

Stefan Mizera

Alma mater posnaniensis w moich wspomnieniach

Palestra 29/11(335), 115-121

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pozytywizm poznański zrodzony pod zaborem pruskim przeszedł do historii. Jego doświadczenia weszły do skarbnicy wiedzy narodowej.

A młode pokolenie adwokatów wielkopolskich też powinno dbać o to, aby w nowych warunkach, wobec nowych potrzeb narodowych i społecznych, nie zabrakło realnego i wartościowego wkładu ich pracy.

STEFAN MIZERA

ALMA MATER POSNANIENSIS W MOICH WSPOMNIENIACH

Studiowanie na wyższej uczelni uniwersyteckiej w latach trzydziestych dla młodzieńca z niezamożnej rodziny nie było sprawą łatwą. Przejawy światowego kryzysu gospodarczego rozpoczętego w 1929 r. wycisnęły wtedy silne piętno na wielu wycinkach życia publicznego również w naszym kraju, a w konsekwencji zaznały się dotkliwie w budżetach domowych wielu setek tysięcy rodzin. Niby los każdego jest w jego własnych rękach, ale...

U bram Collegium Minus Uniwersytetu Poznańskiego im. Heliodora Świącieckiego, lekarza, uważanego za głównego założyciela tej uczelni, stanąłem w październiku 1932 r., kiedy to nastąpiła uroczysta inauguracja roku akademickiego 1932/1933 (za rektoratu prof. dra Stanisława Pawłowskiego, geografa) w pięknej Auli Uniwersyteckiej.

W okresie moich studiów uniwersyteckich kolejnymi rektorami Almae Matris Posnaniensis byli: prof. dr Stanisław Runge (zoolog) w latach 1933/1934 i 1935/1936 oraz prof. dr Antoni Peretiatkowicz (prawnik) w latach 1936/1937 i 1938/1939. Prof. Peretiatkowicz był zatem ostatnim rektorem Uniwersytetu Poznańskiego w Polsce międzywojennej przed wybuchem II wojny światowej. Był bardzo lubianym wychowawcą akademickim.

Jak wiadomo, w owych latach międzywojennych nie obowiązywały egzaminy wstępne na wyższe uczelnie akademickie, nie było też limitów przyjęć na poszczególne kierunki studiów dla maturzystów szkół średnich. Mniej wprawdzie było wówczas szkół wyższych w kraju niż obecnie (92), ale po części wynikało to z faktu, że w obrębie uniwersytetów znajdowały się wydziały lekarskie, wydziały nauk rolnych czy ekonomicznych lub pedagogicznych, które w wyniku reformy szkolnictwa wyższego po 1945 r. uzyskały autonomię jako akademie nauk medycznych, wyższe szkoły rolnicze lub pedagogiczne, czy akademie nauk ekonomicznych. Wybierając stosunkowo swobodnie kierunek studiów przyszli studenci mieli na uwadze własne skłonności i zainteresowania, a poza tym nie bez znaczenia były przyszłe, po ukończeniu szkoły wyższej, widoki kariery zawodowej.

Podjmując akurat studia prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim poszedłem „po linii” moich zainteresowań humanistycznych i dociekań badawczych, ponadto jednak wpływ na taką decyzję miała organizacja procesu dydaktycznego na tym kierunku studiów, umożliwiająca dość swobodne uczęszczanie na wykłady i zaliczanie ich bez większych kłopotów wraz z uzyskaniem podpisów. Z biegiem czasu przekonałem się, że moja uczelnia w pełni hołdowała zasadzie poszanowania wolności akademickiej i wolności naukowej oraz przyznawała społeczności studenckiej możliwie najszerszą autonomię organizacyjną i swobodę światopoglądową, tak wiel-

ce wówczas cenioną. Na Uniwersytecie Poznańskim działały w roku akademickim 1932/1933 dwie organizacje samopomocowe (Bratnia Pomoc i Organizacja Studentek) oraz aż 116 stowarzyszeń, dzielących się na stowarzyszenia ideowe (17), koła naukowe (7), koła regionalne, związane z miejscem pochodzenia bądź zamieszkiwaną studentów (30), korporacje (30) i inne (10).

W sprawozdaniu za rok akademicki 1932/1933 ustępujący rektor prof. dr Stanisław Pawłowski tak wtedy pisał:

„Uniwersytet Poznański jest najbardziej polskim uniwersytetem w Polsce. Z 5230 studentów — 4920 studentów, tj. 94% ogółu, przyznaje się do używania języka polskiego jako swego języka ojczystego, a 4784 studentów, tj. 91% ogółu, jest wyznania rzymsko-katolickiego. Udział młodzieży pochodzącej z Wielkopolski jest, co zrozumiałe, najliczniejszy, gdyż wyraża się w 33% ogółu młodzieży. Bardzo nas jednak dziwi i smuci zarazem słaby udział Pomorza pośród studentów naszego Uniwersytetu. Wynosi on okrągło tylko 8% ogółu młodzieży, i jest mniejszy niż udział sąsiadujących z Wielkopolską dzielnic polskich. Nawet zagranica nadsyła nam dwa razy tyle młodzieży na studia, co Pomorze (...)”.

Uczelnia poznańska była dobrze zorganizowana i sprawnie prowadzona. Cieszyła się poparciem nie tylko moralnym władz Poznania i całej Wielkopolski. Jej Wydział Prawno-Ekonomiczny był pepiniarą dobrze wykształconych kadr sędziowskich i prokuratorskich, adwokackich i radcowskich, tudzież przyszłych menedżerów gospodarczych czy wyższych urzędników państwowych bądź samorządowych (w ówczesnych organach samorządu terytorialnego).

Odnotowując w autobiografii mojej, syna emigranta urodzonego na obczyźnie przed I wojną światową, okres studiów na Uniwersytecie Poznańskim i patrząc retrospektywnie — po bez mała pół wieku — na ten czas wchodzenia w arkana prawa i kształtowania własnej drogi życia, odczuwam dumę, że byłem wychowankiem tej szkoły. Przekazywane kolejnym sztafetom generacyjnym (w okresie 1919—1939 było przecież dwadzieścia roczników akademickich) wiedza i wychowanie na UP owocowały dobrze wyszkolonymi kadrami, które tak w życiu cywilnym jak i na polach bitew w 1939 r. (słynna Armia Poznań gen. Kutrzeby wraz z Wielkopolską Brygadą Kawalerii gen. Abrahama) dawały świadectwo, że zostały należycie przygotowane do dojrzałego życia obywatelskiego.

Pragnę zaznaczyć, że w burżuazyjnej — mówiąc językiem politologicznym — Polsce międzywojennej stan majątkowy studenta (tak przynajmniej było na UP) nie miał większego wpływu na pomyślny przebieg studiów i zdawanie egzaminów. Studenci niezamożni z rodzin robotniczych czy chłopskich byli przez profesorów i innych wychowawców traktowani na równi z synami rodów arystokratyczno-ziemiańskich bądź zamożnych rodzin mieszczańsko-kupieckich (było ich na studiach niemało). Stan zamożności rodzicielskiej nie wpływał też na atmosferę współzycia w środowisku studenckim, choć oczywiście łatwiej było studentowi zamożnemu przejść przez studia. W klimacie akademickiej demokracji na UP zaznaczyła swoje piętno kultura społeczno-polityczna Wielkopolski.

Podjęcie studiów na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego w latach trzydziestych miało pewną szczególną cechę, a mianowicie po ukończeniu studiów na kierunku prawnym można było część zdanych egzaminów zaliczyć na kontynuowanie studiów na kierunku ekonomiczno-politycznym z możliwością uzyskania podwójnego tytułu magistra: nauk prawnych i nauk ekonomiczno-politycznych (po zdaniu uzupełniających egzaminów łącznie w okresie co najmniej siedmioletnim). Jako jeden z 1706 studentów tego Wydziału w roku akademickim 1932/1933 wstąpiłem na tę akademicką ścieżkę, otwierającą perspektywy przyszłego,

awansu życiowego. Kiedy zaczynałem studia wyższe w Poznaniu, kończył je w 1933 r. mniej znany jako magister praw Jerzy Kazimierz Preyss, ale znany szeroko po 1945 r. jako wybitny muzykolog i publicysta Jerzy Waldorff.

Znanych w skali krajowej wybitnych postaci z dyplomem magistra nauk prawnych lub magistra nauk ekonomiczno-politycznych w kieszeni opuściło Uniwersytet w grodzie Przemysława niemało. O niektórych z nich wspomnę jeszcze dalej; byli wśród nich także adwokaci, np. mój kolega z tego samego roku studiów adw. Wiktor A. Kalka, dziekan Rady Adwokackiej w Toruniu, czy też rzutki organizator samorządowy i autor cennych publikacji prawniczych dr Roman Łyczewek z Izby szczecińskiej (rodowity Wielkopolec).

Studia wyższe rozpocząłem po odbyciu ochotniczej służby wojskowej w Grudziądzu w mającej tam swą siedzibę Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii (pod komendą płka J. Podhorskiego). Zacząłem więc odwiedzać Collegium Minus (tam była siedziba dziekanatu Wydziału — Prawno-Ekonomicznego) mając niespełna 20 lat. Później „odwiedzane” gmachy uniwersyteckie — to ciężka budowla poznańskiego Zamku, dalej Collegium Maius (dawniej Collegium Medicum) przy ul. Fredry, wreszcie budynek nazywany Kasą Raiffeisena (od nazwiska założyciela kas spółdzielczych) w sąsiedztwie Collegium Minus; w tym ostatnim (obecnie Collegium Iuridicum) znajdowały się za moich lat siedziby seminariów niektórych dyscyplin prawniczych.

Pierwszą przeszkodą do pokonania na uczelni była instytucja uniwersytecka zwana kwesturą. W jej kasie należało uiścić wpisowe i tzw. czesne w kwocie — o ile dobrze pamiętam — ówczesnych 250 złotych rocznie. Na szczęście uzyskałem stypendium na pokrycie tej opłaty. Z innymi wydatkami nie było na początku studiów kłopotu z bardzo „prozaicznymi” powodów: brak środków pieniężnych czynił człowieka z konieczności bez troskim. Czapki uniwersyteckiej (białej z amarantowym otokiem) nie kupiłem do końca studiów z błahego powodu, mówiąc ówczesną gwara studentką: *manco di valutta*. Oczywiście, należało podczas studiów gdzieś mieszkać, wyżywić się, ubrać. O miejscu w „Bratniaku” (przy ówczesnej ulicy Wały Leszczyńskie) nie było co marzyć. Choć można było otrzymać stypendium na miejsce w „akademiku”, nie występowałem o taki przywilej. Nie włączyłem się do akademickiego życia publicznego z tych samych powodów, choć były i inne. Środowisko studenckie było podówczas bardzo rozpolitykowane, począwszy od licznej i nieraz agresywnej organizacji Młodzieży Wszechpolskiej (przybudówka Stronnictwa Narodowego) po lewicujący Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej (wpływy PPS i KPP). Miałem przyjaciół i znajomych w obu obozach partyjnych, co dawało niezłą orientację w dynamicznym punkcie różnych wydarzeń i tendencji politycznych. O korporację (było ich niemało) nie otarłem się do końca studiów; raziły mnie snobistyczne obyczaje w tych stowarzyszeniach.

Nie miałem szczęścia w okresie studiów uniwersyteckich złożyć podpisu na karcie meldunkowej o zamieszkaniu w Poznaniu. Może się to wydać nieprawdopodobne, ale wyznaję tu nie bez samozaparcia, że od pierwszego wykładu uniwersyteckiego w 1932 r. do Poznania po prostu... codziennie dojeżdżałem. Pamiętam, że kiedy słuchałem tego pierwszego wykładu o dawnym ustroju w Rzeczypospolitej wybitnego uczonego prof. dra Zygmunta Wojciechowskiego (według zapisu w Encyklopedii Powszechnej PWN z 1970 r. żył w latach 1900—1955), byłem pełen rozterki, czy podołam obowiązkowi „świeżo upieczonego” studenta. Miasto uniwersyteckie było oddalone od mego rodzinnego miejsca zamieszkania w Ostrowie Wielkopolskim (gdzie uzyskałem maturę) o 118 km drogi kolejowej. Oznaczało to codzienne przebywanie w wagonie kolejowym co najmniej 3—4 godziny. Dzięki ojcowskiej po-

sadzie na stanowisku kierownika pociągu w PKP miałem prawo do bezpłatnego przejazdu na trasie Ostrów — Poznań i z powrotem. Wagon kolejowy (2 kl.) okazał się w tamtych latach miejscem interesujących obserwacji przygodnych współpasażerów, miejscem lektur i gier towarzyskich, źródłem radości i smutków. Te niestające podróże hartowały mnie zarazem wewnętrznie, umacniały chęć do nauki. Nie byłem zresztą jedynym tego rodzaju wędrującym studentem; niektórzy jednak towarzysze podróży nie wytrwali do końca studiów. Dzięki wynalazkowi G. Stephensona z 1825 r. mogłem 107 lat później rozpocząć swój bieg... *ad astra iuridica*. Oczywiście konieczność wcześniejszego powrotu do rodzinnego domu utrudniała mi m.in. dostęp do ulubionej czytelni w Bibliotece Uniwersyteckiej (przy ul. Ratajczaka). Nieraz musiałem się „urwać” z jakiegoś wykładu czy z udziału w seminarium, jeżeli wyznaczone godziny popołudniowe były zbyt późne. Bliskie położenie w Poznaniu Dworca Centralnego w stosunku do uniwersyteckich budynków ułatwiało szybkie docieranie do celu. Doszedłem z czasem do wcale odkrywczego wniosku, że codzienne „życie w podróży” wywołuje wprawdzie wiele uciążliwości, ale ma również swoje niezaprzeczalne uroki. Szaleństwem w dużym stopniu niekiedy było, gdy w okresie karnawału, pragnąc wziąć udział w jakimś balu akademickim, przemierzałem znaną trasę O—P i z powrotem w ciągu jednego dnia dwukrotnie.

Atmosfera środowiskowa i urzędowo-universytecka była w okresie studiów w Poznaniu nad wyraz przyjazna, poczawszy od pierwszego „*Gaudeamus igitur...*” Puls codziennego życia akademickiego mocno pociągał. Zawiaływały się liczne przyjaźnie i znajomości. Do dziś pamiętam wiele sylwetek kolegów z wydziału, z którymi kończyłem w 1936 r. pobyt na uczelni na studium prawnym, a w 1939 r. na studium ekonomiczno-politycznym. Z nieco starszego rocznika akademickiego pozostały mi w pamięci postacie profesora dra Alfonsa Klafkowskiego i prof. dra Leona Łustacza (Uniwersytet Warszawski), a z mojego rocznika akademickiego — prof. dra Wiktora Jaśkiewicza i prof. dra Zygmunta Konrada Nowakowskiego (oba na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza). W tym samym 1936 r. kończył studia na UP w dziedzinie socjologii wybitny naukowiec prof. Jan Szczepański.

Dzięki moim Rodzicom udało się ocalić z pożogi ostatniej wojny drugi zeszyt indeksu uniwersyteckiego z liczbą 18928, obejmującego czwarty rok studium prawnego oraz dwa lata ostatnie studium ekonomiczno-politycznego. Są w nim cenne podpisy ówczesnych nauczycieli akademickich z obu kierunków studiów. Ocalał również dyplom nadania mi tytułu magistra praw, stanowiący — jak napisano w nim — „dowód ukończenia uniwersyteckich studiów prawnych i uprawniający do ubiegania się o stopień doktorski” (wydany 26 czerwca 1936 r. za l. 985). Jestem też w posiadaniu zaświadczenia z dnia 16 grudnia 1946 r. dziekana Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego prof. dra Zygmunta Lisowskiego stwierdzającego uzyskanie absolutorium nauk ekonomiczno-politycznych. Wybuch II wojny światowej stanął na przeszkodzie złożenia końcowych egzaminów magisterskich, planowanych na miesiąc październik 1939 r.; zdążyłem jednak uzyskać przyjęcie pracy magisterskiej na tym studium w seminarium statystyki prof. dra Marcina Nadobnika (pod tytułem „Zależność ruchu budowlanego w Polsce od kredytów publicznych”).

Na dyplomie magisterskim z zakresu nauk pranych uwidoczniło, jakie egzaminy w okresie czteroletnich studiów zostały przeze mnie zdane, aby uzyskać upragniony tytuł uniwersytecki. Te zapisy pozwalają mi zarazem przypomnieć postacie nauczycieli i wychowawców uniwersyteckich, którzy potwierdzili odpowiednie moje przygotowanie do egzaminów.

Egzamin pierwszy obejmował następujące dyscypliny: prawo rzymskie, teorię (propedeutykę) prawa, historię prawa polskiego oraz historię prawa na Zachodzie Europy. Te przedmioty stanowiły fundamenty wiedzy prawniczej i tak też były traktowane.

Godzi się przypomnieć wykładowców i zarazem egzaminatorów z tych dyscyplin:

- prawo rzymskie wykladał prof. Zygmunt Lisowski, imponujący studentom wszechstronną znajomością prawa antycznego, a poza tym ujmującą dystynkcją; był wieloletnim dziekanem Wydziału Prawno-Ekonomicznego,
- teorię (propedeutykę) prawa „wbijał” studentom do głowy prof. Czesław Znamierowski, uosobienie logicznego myślenia, filozof i etyk, trudny egzaminator,
- historię prawa polskiego udostępniał młodemu umysłom wybitny uczony prof. Zygmunt Wojciechowski, uczeń szeroko znanego historyka prawa Oswalda Balzera (1858—1933), ogromnie przyjaźnie usposobiony do studentów, po ostatniej wojnie kierownik Instytutu Zachodniego w Poznaniu,
- historię prawa na Zachodzie Europy prezentował zastępca profesora, doc. Marian Jedlicki, wytrawny znawca przedmiotu, znany m.in. z tego, że domagał się od każdego studenta na egzaminie wyliczenia i opisanie wszystkich rewolucji we Francji po Wielkiej Rewolucji Francuskiej (było ich bodaj 7 w XIX wieku).

Egzamin drugi obejmował: prawo kościelne, ekonomię polityczną, prawo polityczne oraz prawo narodów, a wykładali je:

- prof. Tadeusz Silnicki prowadził wykłady z prawa kościelnego, bardzo przez studentów lubiany, choć sam przedmiot nie cieszył się większą estymą,
- ekonomię polityczną w jej historycznym i teoretycznym (w gospodarce kapitalistycznej) ujęciu przedstawiał prof. Stefan Zaleski, dużej klasy erudyta, przyjazny studentom egzaminator; jego wykłady były wspomagane dobrze opracowanym skryptem uniwersyteckim,
- prawo polityczne, które współcześnie nosi nazwę prawa państwowego lub prawa konstytucyjnego, wykladał wszechstronny znawca przedmiotu (napisał w jednej osobie encyklopedię wiedzy z tej dziedziny) prof. Antoni Peretiatkowicz, współzałożyciel i długoletni dyrektor Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu, redaktor naczelny najlepszego w swoim czasie periodyku prawno-ekonomicznego „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny”,
- prawo narodów, znane powszechnie jako prawo międzynarodowe publiczne, udostępniał w wyborny sposób prof. Bohdan Winiarski, poseł na Sejm, sędzia Trybunału Międzynarodowego w Hadze; na jego seminarium napisałem pracę magisterską o instytucji plebiscytów z udziałem Polaków (na Śląsku, w Prusach Wschodnich).

Egzamin trzeci obejmował skarbowość i prawo skarbowe, naukę administracji i prawa administracyjnego, statystykę, prawo i postępowanie karne oraz filozofię prawa. Trzeci rok studiów prawniczych zaliczał się do najtrudniejszych, edukacja w tak wielu dziedzinach wiedzy prawniczej wymagała dużej pilności i koncentracji. Egzaminy z podanych przedmiotów były godzinami prawdy. Wykłady te prowadzili:

- wykłady ze skarbowości i prawa skarbowego (obecnie prawo finansowe) prowadził doc. Roch Knapowski; choć sama materia wydawała się studentom nieco abstrakcyjna, umiejętność jej prezentacji zjednywała wysoki szacunek dla wykładowcy,
- w arkana nauki o administracji i prawa administracyjnego wprowadzał prof.

- Stanisław Kasznica, rektor UP i dziekan wydziału, wymagający egzaminator, świetny znawca tej skomplikowanej dyscypliny prawniczej, bardzo dystygwowany i nieco kostyczny,
- statystykę, będącą dyscypliną nauk ekonomicznych, udostępnił prof. Marian Nadobnik; wiedzę z tej dziedziny popularyzował z rzadko spotykaną sumiennością i dbałością,
 - prawo i postępowanie karne było domeną prof. Józefa Jana Bossowskiego. Multum wiedzy rudymen tarnej z tych dziedzin (prawo materialne i procedura karna) przydało się w praktyce zawodowej wielu absolwentom prawa,
 - filozofia prawa w ujęciu prof. Czesława Znamierowskiego, z którym studenci po raz drugi się spotykali, dawała ogromny zastrzyk jurysprudencji w sposób niekonwencjonalny; był to niewątpliwie wspaniały pedagog.

Egzamin czwarty obejmował prawo cywilne, postępowanie sądowo-cywilne, prawo handlowe i wekslowe, prawo międzynarodowe prywatne. Te dziedziny wiedzy prawniczej prezentowali wybitni znawcy poszczególnych dyscyplin, niektórzy członkowie Komisji Kodyfikacyjnej R.P., a mianowicie prof. Alfred Ohanowicz, członek Senatu R.P., prof. Romuald Paczkowski, prof. Bronisław Stelmachowski, prof. Józef Sułkowski (prawo handlowe, prawo wekslowe i czekowe oraz międzynarodowe prawo prywatne). Wykłady z wymienionych dyscyplin prawnych były powiązane z bieżąco obowiązującym prawem, np. ze świeżo wprowadzonym w życie prawem zobowiązań, zbliżały zatem spojrzenie na praktykę stosowania prawa. Egzamin ten zdałem z wynikiem dobrym.

Dla studentów prawa, którzy kontynuowali studia na kierunku ekonomiczno-politycznym, wybitnymi nauczycielami akademickimi byli: prof. Jan Rutkowski (historia gospodarcza), prof. Edward Taylor (ekonomia polityczna), doc. Stefan Rosiński (polityka handlowa) i doc. Tadeusz Szczurkiewicz (socjologia).

Powstały w 1919 r. Uniwersytet Poznański, dzięki licznej plejadzie pracowników nauki na pięciu jego wydziałach, wykazał się do 1939 r. wielce znaczącym dorobkiem naukowym i dydaktyczno-wychowawczym. Ranga jego Wydziału Prawno-Ekonomicznego była w pełni doceniana, jego rozwój przejawiał się m.in. w licznych publikacjach naukowych. Jakkolwiek ukończenie studiów prawniczych na UP nie dawało automatycznej gwarancji uzyskania posady w sądownictwie, administracji, czy w sektorach gospodarczych, to jednak wyniesiona z tych studiów gruntowna wiedza zapewniała łatwiejszy start życiowy.

Wysoki autorytet naukowy, i społeczny *Almae Matris Posnaniensis* w polskim życiu naukowym w okresie lat 1919—1939 znalazł wyraz m.in. w zaliczeniu do grona jej honorowych doktorów (*doctor honoris causa* UP) uczonych tej miary, co Maria Curie-Skłodowska, Oswald Balzer, Eugeniusz Romer, tudzież wybitnych mężów stanu, jak Ignacy Jan Paderewski, marszałek Francji i Polski Ferdynand Foch, marszałek Józef Piłsudski, delegat Polski na Konferencję Wersalską Roman Dmowski, prezydent RP i wybitny chemik Ignacy Mościcki. Sławę nauki polskiej na szeroki świat rozprzestrzenili tak wybitni uczeni, jak socjolog prof. Florian Witold Znanięcki; prehistoryk, odkrywca Biskupina prof. Józef Kostrzewski, świetny znawca prawa międzynarodowego, przewodniczący Trybunału Międzynarodowego w Hadze w latach po 1945 r. prof. Bohdan Winiarski i jego uczeń prof. Alfons Klafkowski; wytrawny znawca nauk ekonomicznych prof. Edward Taylor i jego uczeń prof. Witold Trąmpczyński, minister handlu zagranicznego, prezes NBP i ambasador PRL w Waszyngtonie.

Opuszczając w latach trzydziestych mury Uniwersytetu Poznańskiego miałem

świadomość pozyskania solidnej porcji wiedzy prawniczej i pasji naukowo-badawczej w tej dyscyplinie, dzięki czemu czułem się dobrze przygotowany do pracy badawczej i zawodowej, jaka się przede mną otwierała. Staralem się nie zmarnować wszczepionych mi zasad dobrej roboty na wielu wycinkach mojej życiowej kariery.

* *

Do napisania tego szkicu zachęciła mnie m.in. wzmianka w jednej z prac poświęconych dziejom Uniwersytetu Poznańskiego, o której niżej mowa w pozycji 1. Wzmianka ta ma następującą treść: „(...) Skromnie przedstawia się literatura pamiętnikarska, tak ważna dla historyka ze względu na uchwycenie atmosfery panującej na uczelni, której nie odtwarzają źródła oficjalne. Z tego zakresu na pierwszym miejscu postawić należy garść wspomnień Józefa Kostrzewskiego, jednego z twórców Uniwersytetu Poznańskiego i wybitnego uczonego, pod tytułem: *Jak nasz uniwersytet „zabkował”* (Wspominki poznańskie, 1960). Dla okresu międzywojennego brak tego rodzaju wspominków. Lepiej pod tym względem przedstawiają się dramatyczne lata okupacji. Główny zrab wspomnień tego czasu opublikował w swej książce W. Kowalenko, z innych zaś wymienić można Romana Pollaka (*Kursy akademickie w Częstochowie*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1947) i A. Symonowicza (*Wspomnienia z tajnego Wydziału Prawa w okresie okupacji*, „Palestra” 1958, nr 3—4). Część wspomnień znajduje się jeszcze w rękopisie i dobrze byłoby je opublikować. Niewątpliwie tkwi we wspomnieniach bardzo cenny materiał historyczny dla dziejów Uniwersytetu”.

Te wspomnienia niech będą kamyczkiem w mozaikowym obrazie dziejów UP, jedyne uniwersytetu na zachodnich rubieżach kraju w latach 1919—1939.

Postscriptum: Pragnę podziękować tutaj adw. Lesławowi Rungemu z Izby poznańskiej, zastępcy sekretarza Naczelnej Rady Adwokackiej, za udostępnienie mi dwóch cennych druków dotyczących dziejów Uniwersytetu Poznańskiego (obecnie Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza — UAM), a mianowicie:

1. pracy zbiorowej pt. 50 lat Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza pod redakcją i z przedmową prof. dra Zdzisława Grota, Wyd. seria UAM nr 6, Poznań 1971,
2. Kroniki Uniwersytetu Poznańskiego za rok szkolny 1932/33, Drukarnia UP, Poznań MCMXXXIV.

ZYGMUNT ZIEMBIŃSKI

DZIAŁALNOŚĆ UNIWERSYTECKA ADW. STANISŁAWA WĄSOWICZA

Szczegółowa i wyczerpująca nota biograficzna pióra W. Knoppka* o adwokacie Stanisławie Wąsowiczu i jego pracy społeczno-zawodowej wymaga uzupełnienia dotyczącego pracy tego wybitnego prawnika na Uniwersytecie Poznańskim. Uzupełnienie to opierać się musi w znacznym stopniu na materiale wspomnieniowym,

* „Palestra” nr 1—3/1982.